

iczby małżeństw, które trwały od godziny 8-jej do 6-tej wieczorem. W Taubaté w przeddzień Świąt Bożego Narodzenia zawarto 76 małżeństw, co stanowi rekord w tej miejscowości. Trzeba zaznaczyć, że wszyscy owi małżonkowie zatrudnieni są w Spółce Przemysłowej w Taubaté.

ISKIERKI Z BRAZYLII

Na pokładzie statku „Conte Grande” przybył do Rio de Janeiro brazylijski, Alcebiades Peçanha. Z powodu podeszłego wieku powrócił on na stałe do kraju. Ambasador Peçanha był ostatnio przedstawicielem Brazylii przy rządzie Hiszpanii. Poza tym p. ambasador jako dyplomata przebywał pięć lat w Rosji oraz osiem lat w Polsce.

Minister Oświecenia Publicznego republiki Costa Rica, p. Aleksander Aguilar ma przybyć do Rio de Janeiro. Celem tej wizyty będzie studiowanie metod w nauczaniu w rioskich uczelniach. Przyłot samolotu, którym jedzie minister Aguilar, spodziewany jest w dniach najbliższych.

Agencja brazylijska donosi o rozporządzeniu ministerialnym rioskiego szefa Policji, p. Felinto Muler. Oświadczył on, że Policja traci prawo cenzury prasy na korzyść nowopowstałego Departamentu Prasy i Propagandy.

Prezydent Republiki, Getulio Vargas, przyjął na specjalnej audyencji nowego ambasadora Kolumbii, który wręczył p. prezydentowi listy uwiarygadniające. Nazwisko nowego przedstawiciela Kolumbii przy brazylijskim rządzie brzmi: Carlos Lozano.

Do Kurytyby przybył nowożmiany dyrektor Poczty i Telegrafów na Stan Paraná, p. Amintas Assis. Nowy dyrektor był wysokim urzędnikiem Dyrekcji Głównej, spełniając różne odpowiedzialne funkcje. Ostatnio był on sekretarzem Dyrekcji Głównej Poczty i Telegrafów.

Z Porto Alegre donoszą, że w kopalni węgla Butiá w São Jeronymo wydarzyła się eksplozja pięćset kilo dynamitu w czasie przenoszenia go przez głęboką sztolnię. Siła wybuchu była tak ogromna, że czterech górników rozrzuciła na kawałki, a dwóch ciężko raniła. Wybuch w kopalni wywołał wielkie wrażenie wśród tamtejszej ludności.

OP REDAKCJI

Czytelnicy z Linii Ernesto Alves.

Szczerzym Czytelnikom „Ludu” z Linii Ernesto Alves donosimy, że agentem „Ludu” w tamtejszej okolicy jest obecnie p. Franciszek Mniszewski i do niego prosimy się zwracać we wszystkich sprawach związanych z „Ludem”. Red.

ZGUBIONE PIENIĄDZE

Katarzyna Szwonka z Abranches zgubiła w nocy z niedzieli na poniedziałek na drodze z Kurytyby do Abranches chusteczkę w której znajdowało się 170\$ do 180\$000 i dentadura oraz kilka pamiątkowych fotografii.

Uprasza się tego, ktoby znalazł te przedmioty, by je zechciał złożyć u Marcelo Sawonki lub u Ks. Probozeca w Abranches, za co otrzyma sowite wynagrodzenie.

Zawiadomienie

Ważne dla wszystkich urzędników stanowych, federalnych, nauczycieli i t. d.

Od nowego roku biuro adwokackie Dra. Roguskiego (Praça Tiradentes — 509 Curitiba) podejmuje się również regularnego odbioru wszelkich sum w Skarbie Stanowym (Tesouro do Estado) i Delegacji Federalnej (Delegacia Fiscal), należnych urzędnikom stanowym lub federalnym, zamieszkałym w Stanie Paraná. Pełnomocnictwem na bieżący rok mogą być nadsyłane na nazwiska Drów B. O. Roguskiego i Jana Radziwiłłskiego.

Podjęcie każdorazowej miesięcznej pensji wyniesie za ledwie na 5.000.

Sociedade Curitibana dos Proprietarios

WALNE ZEBRANIE

Zarząd uprasza Sz. Członków o przybycie na Walne Zebranie, które odbędzie się dnia 25-go stycznia, w czwartek, o godzinie 8-jej wieczorem w salonie Theatro Hauera, przy Rua Treze de Maio, nr. 592, celem wyboru nowego zarządu, oraz przedyskutowania spraw ważnych interesujących członków.

Zarząd uprasza Sz. Członków, by zechcieli wszyscy wziąć udział w tym ważnym Zebraniu, na którym będzie przedstawiony członkom nowy program pracy; Towarzystwa za korzyść właściciel w Kurytybie. Zarząd.

Parański Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce

FILMY POLSKIE W KURYTYBIE. Jak dowiadujemy się, w kinie „Imperial” 2 lutego b. r. o godz. 8-jej wieczorem zostaną wyświetlone trzy polskie filmy, produkcji polskiej. Tytuły tych filmów są nast. „Salve Regina”, „Wysięgi kajakami na Dunajcu” i „Stara Warszawa”.

Jak z tytułu można domyśleć się, film „Salve Regina” ma charakter religijny. Ujęte są w nim w pięknej formie uroczystości kościelne, odbywające się w słynnym i cudownym klasztorze w Piekarach. Film ten obfituje w bardzo piękne momenty, pokazuje nam fragmenty uroczystości kościelnej w Piekarach, krajozaby polskie, ubiory regionalne, procesje — wszystko to uchwycone w bardzo interesującą całość.

Drugi film ma charakter sportowy, jakkolwiek pod względem odmalowania przepięknych krajozaby gór polskich, jest naprawdę bardzo udanym i godnym widzenia.

Ostatni wreszcie film polski pokazuje nam Starą Warszawę w całej jej bezpośredniej prostocie i starożytnej piękności.

Wszystkie trzy filmy polskie godne są widzenia, tymbardziej, że oddawna nie widzieliśmy żadnego polskiego filmu i niewiadomo, kiedy znów będziemy mieli sposobność oglądać inne filmy polskie.

Bilety w cenie 2\$000 można wcześniej nabywać w sekretariacie Parańskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, Av. Dr. Jaime Reis 583.

W Charutaria p. Florekiego na Praça Tiradentes; w Charutaria p. Bombrowskiego na Quinze de Novembro; w składzie Rocha, plac Eneas Marques oraz u wszystkich członków Parańskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce i u członków Sekcji Pań.

Dochód przeznaczony jest na Pomoc Ofiarom Wojny w Polsce.

PIELGRZYMKI DO ROCIO

Staraniem Zjednoczenia Katolickiego (dawniejszej „Oświaty”), w terminie na kilka tygodni podany, odbyła się pielgrzymka Rodaków z Kurytyby i okolicznych kolonii do Rocio.

Rezultat pielgrzymki — to poważna kwota zebrana dla Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, a mianowicie 1:404\$600. Poniżej wyliczę góliniami kwoty, które sumę powyższą złożyły jak również nazwiska ofiarodawców. Oby podobnych pielgrzymek jaknajwięcej było, jaknajczęściej odbywały się, a poszczególnym byłoby się, że godnie spełniliśmy nasz obowiązek względem naszych Braci w Polsce.

WSZYSCY NA KOLONIE ZACHARIAS!

Mieszkańcy kolonii Zacharias, mając na widoku pomoc pieniężną dla naszych Rodaków dotkniętych klęską wojny najędźszej, w dniu 4-tego lutego, br. urządzają wielką „festę”.

Rešta zapowiada się jaknajlepiej, bo oprócz „Churaskady”, jaknajlepiej zaopatrzonego bufetu, tak w dzień, jak i w nocy, odbędzie się zabawa tańeczna, której przygrywać będzie zgrana orkiestra. Wszyscy zatem na kolonię Zacharias, gdzie będziemy mogli netylko zabawić się godnie, pożytecznie czas spędzić, ale dopomóżcie szlachetnej sprawie, bo pieniądź wydany podczas festy, nie pójdzie do niczyjej prywatnej kieszeni, ale do rąk całkowi, przeznaczony zostanie na Pomoc Ofiarom Wojny w Polsce. Wszyscy Rodacy z Kurytyby i okolicznych kolonii, jak Murci, Afonso Pena, São José dos Pinhais, winni gromadnie przybyć na projektowaną festę.

OFIARY NA KOM. POMOCY OFIAROM WOJNY W POLSCE

Z przeniesienia 48\$864\$700

Lista (Nr. 156) Dr. Linen do Amaral:

Dr. Victor do Amaral, 200\$000; Wiktor Kurudz, 100\$000. Dr. Linen Ferreira do Amaral: 50\$000. Złożyli po 10\$000: Zofia R. Starkowska, Bazyli Strejski, St. M. i Anna Wojska. Złożyli po 5\$000: Aleksander Koliński, Bernardo Soares, Anastazia Strejski, Bronisława M. Strejski, Władysław Walewski, Decio Reinaldi, M. Asinelli i Maria Kubis; Piotr Rodacki: 4\$000. Złożyli po 2\$000: Joffre Alberge de Santa Rita, Oscar Justen, C. Oikuzyński i Fr. Blasch. Złożyli po 1\$000: Ewa Mazurek, Manoel José Pereira i O. Passos. Razem. 445\$000

Składki za pośrednictwem „Gazety Polskiej”.

Zbiórka w Cruz Machado, linia Iguaçu i Sta. Anna: B. Junak 74:—56\$000. 20\$000: Ignacy Łukasik, Jan Rodak, Jan Kozera; Zygmunt Wierchoń: 25\$000, Fr. Bakoński, 21\$000, Jan Pula, 20\$000. Złożyli po 10\$000: Jan Zwierzykowski, Józefa Król, Sylwester Solarewicz, Władysław Wierchoń, Józef Pluta, Jan Matacz, Stanisław Bilski, Zofia Mazurek, Bolesław Sobota, Kazimierz Andrzejewski, Józef Rodak. Złożyli po 5\$000: Stanisław Wróblewski, Ludwik Pletośca, Antoni Madej, Stanisław Tchorowski, Antoni Stankowski, Antoni Brzozowski, Stanisław Wierzbicki, Wawrzyniec Uss, Franciszek Jachowicz, Franciszek Winiński, Jan Kozielecki, Władysław Hunik, Szymon Gadamski, Tadeusz Dajko, Antoni Rypniewski, Stanisław Antol, Bolesław Jabłoński, Marcin Krawczyk, Feliks Namowicz, Jan Ślusarski, Jakób Dajko, Antoni Wachowicz, Feliks Hilarecki, Józef Krawczyk, Mieczysław Litwin, Julian Zwierzykowski, Jan Falkowski, Ludwik Janowski, Jan Niesioruk, Władysław Rodak, Bonawentura Chomczyński, Edward Prokopuk. Złożyli po 4\$000: A. Lotek, W. Włodarczyk, G. Garbajczak, J. Krawczyk, S. Chojnacki, A. Zakrzewski, J. Mazur, J. Antol, S. Bil, J. Delaźek, 3\$500. Złożyli po 3\$000: W. Guz, S. Jabłoński, T. Gajas, D. Winiński, T. Gajas, J. Lotek, I. Miłos, J. Burzec, A. Syrczyk. Złożyli po 2\$000: J. Zakrzewski, J. Pluta, W. Kowalczyk, S. Nitek, S. Kozielecki, M. Fijewska, S. Bil, M. Szczepki, J. Jankowski, S. Kutniewicz, F. Trojan, J. Matysz, S. Rolak, J. Musik, J. Gajas, C. Zaj, F. Grabek, G. Kluczyński, S. Dunez, J. Kurowski, S. Golonia, S. Ciocecz, J. Łada, R. Pausas, T. Komoń, J. Naumuk, J. Sogier, M. Mielnicza, M. Serafinuk, A. Cękala, J. Król, 1\$800. Złożyli po 1\$500: J. Kurowski, S. Zaj, W. Ryba. Złożyli po 1\$000: S. Miłos, M. Strzelecka, M. Kasprzak, J. Sztub, W. Trościński, S. Forlepa, J. Werus, S. Dunez, W. Lachowicz, W. Kukiela, F. Kukiela, M. Wróblewska, F. Tchorowska, T. Szawec, S. Grzeszczek, \$400 rs, W. Grzeszczek, \$200 rs. Razem. 692\$200

Zbiórka w Sección Bugre, Mun. Santa Rosa, dokonana przez

Ob. Władysława Skrzypczaka. Złożyli po 10\$000: W. Skrzypczak, Bruno Dabrowski, Alfred Dabrowski, Fr. Skrzypczak i Jan Kopka. Złożyli po 5\$000: Edmund Dabrowski, Ignacy Pych, Stan Napiwocki, Zygmunt Biały, Józef Kuźniowski, Józef Grabki, Franciszek Kowalski—3\$000, W. Gros—2\$000. Razem. 85\$000

Ponadto J. Józef Grabki złożył: 1 obrączkę zła, 5 złotych polskich w srebrze, 6 mitrejsów w dawalejszych, republikańskich monetach srebrnych.

Nadestali pojedynczo do Redakcji Gazety Polskiej:

Wojciech Bielecki—20\$000, Marjan Ciesiak—10\$000 Razem. 30\$000
Nikodem Wasicki i rodzina z Coronado—S. Paulc. 100\$000. Rodzina Polhomów z S. Bendor Leon Polhom—80\$000, Fr. Polhom—20\$000 Wiktoria Polhom—10\$000, Władysław Polhom—10\$000, Kazimierz Polhom—10\$000. Adolf Zelonka—20\$000, Ks. Ant. B.—20\$000, Jan Montowski—5\$000, Fr. Aleksy—5\$000, J. Olszewski—2\$000, St. Nowak—2\$000. Paweł Nikodem—50\$000. Razem. 284\$000

Lista nadestana przez Stanisława Spoganicza z Florianopolis.

Składki zbierał M. Rubik. Zbiórka w Veado: N. N. 50\$: M. Rubik: 30\$: T. Juraczewski: 20\$: J. Krzyżanowski: 15\$: Złożyli po 10\$: M. Cywiński, L. Olszczuk. Złożyli po 5\$: W. Gaździcki, J. Michalski. Złożyli po 2\$: W. Krysiński, A. Maliszewski. Złożyli po 1\$: S. Kusiecki i Cz. Sumski.

Zbiórka w Pinheira: Tow. Św. Józefa: 20\$: J. Wojtyła: 10\$: Złożyli po 5\$: J. Krysiński, St. Krysiński, St. Kurzecki i F. Kurzecki: R. Rubia: 3\$: L. Bonkowski: 2\$: P. Wisniewski: 1\$: Złożyli po 1\$: B. Piotrowski, A. Piotrowska, W. Piotrowski, A. Maliszewski, I. Idetra, W. Bonkowski, L. Sumik, J. Wysocki, J. Walczak, A. Caturano i O. Samik.

Razem Zbiórka w Veado i Pinheira. 218\$500.

Lista (Nr. 254) Ks. Wiktora Dewora z Prudentopolis:

Feliks Keller—40\$, Linha Marcondes—27\$, J. Malarski—25\$. Złożyli po 10\$: A. Olejarski, J. Detz, J. Pielał i J. Woźny. M. Janczyn—5\$. Razem. 137\$000

Parański Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce składa gorące

podziękowanie wszystkim Ofiarodawcom.

Comité de Socorro às Vitimas da Guerra na Polonia.

Curitiba—Av. Dr. Jaime Reis, 583 — Caixa Postal 155 — Paraná

Z Pielgrzymki do Paranaguá

Udała się pielgrzymka. Choć odkładano ją, ze to ciągle deszcze, że jakoś mało ludzi zgłaszało się z początku. Dzień 14-go stycznia zlamali wszystkie obawy i zawody na przyszłość. Dzień „wstał” piękny i pogodny. Już od pół do piętej z rana „zadzierali” niektożry do nieba głowy, co też dzień 14-go stycznia przyniesie. Otucha zalała serce.

Tymczasem na dworcu kolejowym pełno już ludzi i autobusów. Przyjechali bowiem kolonisci z Thomas Coelho, Orleansu, Abranches, Santa Candiya, ba, nawet z Serrinhi, Araucarii, Campo Largo i Lapy. Szczególnie — sobotni deszcz okazał się łagodnym dla autobusów z odległych miejscowości. Pokropił bowiem lekko ziemię, w sam raz, by kurzu nie było. No ludziska przyjechali. Punktualnie o godzinie 6-tej pociąg „zabuzynował” i hajda w drogę. Jedenaście wagonów, jak tabun czarnych rumaków, powiązanych i biegnących w ogonku, rozgłopolowało się po torze. Głowy pasażerów wychylały się z okien wagonów.

Wielu z ciekawością oglądało znane okolice, inni jeszcze nieznane. Równocześnie wewnątrz wózów młode panie przypinały każdemu do piersi odznak Brazylijskiego Komitetu Ozwonowego Krzyża dla ofiar w Polsce. Trzeba było dać miła za znaczek, ale dawano chętnie, wiedząc, że to idzie na nieszczęśliwych rodaków.

Minuty i godziny upływały szybko, zwłaszcza, że człowiek bądź to gapił się na krajozab, bądź też przyjemną pogawędkę z sąsiadami prowadził.

Kilka chórzystek Św. Stanisława, ulokowanych się w pobliżu p. Skalskiej, swej dyrygentki, nuciło koledy oraz piękne piosenki. Kto miał ochotę oraz niebaranie struny, miernie w przetyku ułożone, ten skwapliwie korzystał z okazji i dołączał swój głos. Dwie stacje od Kurytyby, Pinhaes i Piraguara minęły szybko. Dopiero przed Veado Nova rysy widów skupiły się, a oczy nabrały blasków pełnych zachwytu. Bo też było na co patrzeć. Wjechaliśmy w góry. To kolejowy, jakby przyklejony do olbrzymich zboczy skalnych, rozdził w sercu emocji. Budził się podziw dla geniusza ludzkiego. Do czego to bowiem człowiek nie jest zdolny? Oto wszędzie przepaście i strome ściany gór, zaasadozone lasem nie do przebycia; a tu ci, panie dzieciu, szyny raz dają nad samą przepaścią, to znów przebijają na wyłot szczyty górskie. Równocześnie pociąg nasz jakby chcąc się przywalić olbrzymim przepaściom, zatacza wokół nich koła koleczka. Owe piasy potwora na kółkach musiały być piękne, bo porwały swym widokiem przepaście oczy głębi skalnych. Skorzystał z tego „zapatrzenia” się parowóz i pierwszy rzucił się na prostą linię torów, dndniąc zwycięsko żelaznymi „kopytami”. Manewry takie potwarzały się co chwila i były skuteczne zawsze.

Do podróżnych zaś uśmiechały się góry z posrebrzonymi szczytami, olbrzymie lasy, nakrapiane słońcem i cieniem, a powiązane gęsto łańcami, niby sidami na ludzi zbył ciekawych.

Krótkie wstążeczki strumieni górskich, schowawszy się w przegłębionych jaramach, co chwila błykały swym modrym lustrem. Szczególny zachwy budziły dość liczne wodospady, co spadając, z wielkiej nieraz wysokości, przesłaniały koblerec zboczów delikatnym woalem mgły. Naprawdę z zalem odstąpiłmy od okien wagonów. Lecz był już na nas czas. Przejechaliśmy bowiem stacje: Banhados, Engenhoiro Lange, Morretes, Alexandria, a wjeżdżamy właśnie na stację Dom Pedro, gdzie wysiadamy. Drogę od stacji Dom Pedro, do kosiółka z cudownym obrazem Matki Boskiej w Rocio przebyliśmy w 15 minut. Była godzina dwudzięta i 45 minut.

Punktualnie o 11-tej godzinie rozpoczęła się uroczysta msza święta z asystą. Celebrantem był Ks. Jan Wiśniewski, proboszcz z Santa Candida. Asystowali mu Ks. redaktor Pałka i Ks. Józef, ponieważ niżej podpisany „przyplątał” się do chóru p. Skalskiej. Kosciół rozbrzmiewał echem koład oraz pieśnią do Matki Najświętszej.

Rozmოდieni pielgrzymowicze uciekali się do pośrednictwa Najświętszej Maryi, której cudowny obraz mieli przed oczyma. Z chóruk widać było białe kornety Siostr Miłosierdzia, ciemne ubiory Siostr Rodziny Maryi oraz zgrupowane u stóp ołtarza postacie pielgrzymów.—Po mszy świętej odbyła się wspólna fotografia przed kościołem, poczym każdy szukał jakiegoś cieniastego zaskatka, by się posilić. Wielu z uczestników pielgrzymki „odwiedziło” p. Lipińskiego w Paranaguá, którego kuchnia posiada doskonałą „markę”. Jedni zwiedzali dwa staki brazylijskie w zatoce stojące; inni odwiedzali się w wodach zatkci. Czas płynął szybko. O godzinie 4,30 na dworzec, a o godzinie 6-tej odjazd. Słońce przyplekało niemiłosiernie, mimo, że około godziny 2-jej po południu spadł krótki a rzęsty deszcz. Jechało się przyjemnie, bo od słońca w wagonie chroniła suwana okiennica. Ściemniło się szybko. Sledząc przy oknach objeli „ster” przy otwarciu i zamknięciu okien. A czyniono to przed każdym tunelem, których było coś 14. Parowóz gwizdał ostrzegawczo i wszystkie ramy z szymbami zwały się z łoskotem. Kto się spoził w tym manewrowaniu otrzymywał sporą porcję dławiącego dymu, z lokomotywy buchającego. Iskry z komina również spływały się gęsto, w skutek czego „klepało się” po plecach i kolanach sąsiadów, by się nie zapalił. „Kolorowa” woda z Morretes nie miała wodaenia, jak to już bywało. Była zato inna przyjemność. Wysoka postać niestrudzonego p. Florekiego krzątła po wagonach. Cząstował on każdego z palaczy (nietylko tych z lokomotywy) aromatycznymi „sarutami”.

Wbrew obawom — do Kurytyby przyjechaliśmy przed jedenastą nocą. Kierownictwo pielgrzymki było sprężyste i sprawne.

Nic dziwnego! Spoczywało bowiem w wytrawnych rękach prezesa Zjednoczenia Katolickiego, p. Lachowskiego. Ks. J. Z.

Rozpoczęcie Roku Szkolnego

W SZKOLECH SIOSTR RODZINY MARII W KURYTYBIE

Rok szkolny w szkołach Siostr Rodziny Marii przy ul. Paula Gomes i na Campinie rozpocznie się dnia 15 stycznia, a w szkole przy ul. Emiliano Perneti (Aquidabam) dnia 1-go lutego.

Program nauki w szkołach Siostr obejmuje przedmioty w języku portugalskim, według wymagań tutajszych Władz Szkolnych.

We wszystkich klasach szkół Siostr Rodziny Marii pobierają uczniowie lekcje robot ręcznych, a chłopcy robotę plekcowych.

W 4-tej i 5-tej klasie mogą dzieci korzystać z nauki malowania i gry na fortepianie.

Wpisy do szkół rozpocznają się z dnem ogłoszenia.

Ochronka przy szkole na Paula Gomesi rozpocznie swoją naukę również dnia 15 stycznia.

Zarząd szkoły.



Ś. p. Jan Bieniara

zmarł dnia 12 czerwca 1939 roku w Colonia Cristina, Campo Largo, przeżywszy 83 lat, pozostawiając 3 synów, 6 córek, 52 wnuków i 22 prawnuków. Zmarły pochodził z Polski, odwołał przed 13 laty. Był on przez wszystkich szanowany, od 50 lat należał do Bractwa Różnicowego. Opatrzoney Św. Sakramentami zasnął w Bogu, dożywszy tak sędziwego wieku. Ostatnie lata Ś. p. Jan Bieniara spędził w domu córki.

Rodzina.



MICHAŁ CZELADKA

W Rancheira (Stan São Paulo), dnia 9 stycznia 1940 roku, po krótkiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzony Św. Sakramentami, zmarł Michał Czelačka. Zmarły osierocił żonę, Marię i czworo synów i córek, z tych dwoje już ożenionych. Ś. p. Michał Czelačka wśród swoich licznych znajomych cieszył się wielkim poważaniem. Cześć Jego pamięci!

Rodzina.

Academia Superior de Comercio do Paraná

FISKALIZOWANA PRZEZ RZĄD FEDERALNY
podaje niniejszym zainteresowanym do wiadomości, że już rozpoczęły się lekcje do

EGZAMINÓW WSTĘPNYCH

Egzaminy wstępne odbędą się w DRUGIEJ POŁOWIE LUTEGO

Wiek najniższy: 12 lat tak dla chłopców, jak i dla dziewcząt

Kursy na Buchalterów i Dyplomowanych Kontadorów.

NAJLEPSZA SZKOŁA HANDLOWA W STANIE PARANÁ

Rua Comendador Araujo 276, Tel. 1153, Curitiba

HAEMATOGEN D-BA



HOMMELA rozpowszechniony na całym świecie już od 35 lat dzisiaj znakomicie przezwyciężył Anemiję, Sklerozę, Suchość, Malarję, Neurastenję, febrę, grypcę, zapalenie płuc, szkarlatynę, febrę, chorobom kobiecym, skrofom astenji i t. d.

Haematogen Dr Hommela działa zawsze ze zupełnym skutkiem.

„A VENCEDORA“

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
Carityba - Rua Oabral Nr. 451 - Telefon 1351
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná, w najrozmaitszych i najlepszych gatunkach w papierki owijanych, które sprzedaje się po cenach bardzo przystępnych. Cukierki: maltowe, kokosowe, mlekowe, cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.

Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się

Do Sz. Hodowców świń

Departamento de Veterinaria dos Laboratorios Saul Leite S/A, przygotowuje następujące środki dla leczenia świń:

- Vacina Preventiva: Zapobiegawcze szczepienie przeciw chorobom świń.
- Soros e Bacterifago Carativos: — Zastrzyki i lekarstwa na wypadek zapalenia u świń.
- Vermifago: — Na robaki świń.
- Kratos: — Środek na wzmocnienie, który dodaje się do pokarmów.
- Cresos: — lekarstwo przeciw wszelkim robakom i na dezynfekcję.

Do nabycia w Depozytach i Reprezentacjach Laboratorium: SAUL LEITE S/A, Rua Honsenhor Celso nr. 219, Curitiba, lub przy Praça 15 de Novembro, nr. 42 i piętro — Rio.

tłumaczenia paszportów, oraz wszelkich dokumentów przeprowadza się przy biurze

Dr. Roguskiego

Praça Tiradentes, nr. 509, 2 piętro, Telefon 7-7-2 — Curitiba. Ceny przystępne.

PHARMACIA DAS MERCÊS

R. DAMM e Cia. Curitiba
Avenida Jayme Reis 470
Wielki wybór lekarstw, krajowych i zagranicznych po cenach niskich. Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

Dr. Janina Furmaniak

Schmidtinger Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Mówi się po polsku.
aven. Dr Jaime Reis 216 naprzeciw Pałacu Rządowego.

Uwaga!
PHARMACIA HUMANITARIA
Rua Trajano Reis 37
Dr. Archimedes Cruz, posiada osobą polską, kompetentną, która leczy choroby skórne, usuwa wypadanie włosów, łupież, grzybki w brodzie i oczyszcza cerę do przyswożenia

Dr. J. Aleksander Dobrowolski

Konsult.: od 10-12 i od 3-7
Plac Tiradentes 322.
Klinika ogólna, chirurgia. Leczenie złamań kości, żyłaków hemoroidów.
Rua 13 de Maio, 879 — Telefon 1036.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. Klinika dla dzieci i dorosłych. — Leczy zylaki, rany na nogach bez operacji.
Kons. Nad aptekę, Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 10-12 i od 4-6. — Tel. 8-7-5.
Rez. Comend. Araujo 970. Telefon 424.

LICYTATOR URZĘDOWY STANU PARANÁ

FRANKLIN SOARES JUNIOR
Licytacja odbywa się co tydzień. Blizszych informacji udziela się przy Rua Marechal Deodoro 963.
Biuro otwarte od 9 do 11 i pół z rana oraz od 13 do 18 po południu. Przyjmujemy do sprzedaży na licytacji: towary tkaniny, płótna, drobiazgi, maszyny, narzędzia do domowego użytku, radio, biżuterię, zegarki, zegazy, wszelkie narzędzia, automobile, książki, meble piniorowe i imbujowe.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w „LUDZIE”



leczy reumatyzm, bóle w piersiach, ból zębów, uszu, neuralgię, kolki, świeże rany i t. d.

Lekarstwa używa się przez nacieranie
Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Leczy choroby sercowe kobiece i krwi. Syfyllis

Ogólna Klinika Dr. A. NICLEWICZ

Szef kliniki medycznej Fakultetu Medycyny Parany i lekarz adiunkt w Santa Casa de Misericordia.
Konsult.: Praça Tiradentes obok Farmacia Brasil. Rez.: Rua Dez. Westphalen 1176, Tele. fon 1637.

Nowoczesny środek wzmacniający w likorze SADOŁ

daje apetyt, rumieńce na twarz, wzmacnia kości, nerwy, serce i krew
proś zawsze o prawdziwą markę z Laboratorium Chemicznego FERNANDO BOETTGER, Brusque, Sta. Catarina
Do nabycia we wszystkich Drogeriach i Aptekach.
Przedstawiciel na Paraná:
J. GEISLER, — Curitiba — Rua Conselheiro Barradas nr. 1399

APTEKA TIRADENTES

Aptekarz
Kuno Kleemann
Największy wybór lekarstw w Paraná tak krajowych, jak i zagranicznych. Ceny niskie.
Mówi się po polsku.
Praça Tiradentes 398 — Telefon 1084.

Miłość Matki

Opowiadanie z obecnej wojny.

II)
Przed samym południem, po dziesięciu godzinach jazdy, pociąg kato-wicki zatrzymał się w Kolbuszkach. Na stacji dalo się odrazu zauważyć niezwykle poruszenie. Nagle wśród jadących rozszalała się wieść, że samoloty niemieckie od rana bombardują miasto, osiedla, linie kolejowe i drogi kołowe na trasie Sieradz-Lódź. W całym pociągu wybuchła, jak płomień, nieopisana panika. Tchórzliwi otoczyli służbę kolejową, wypytując o najbliższy pociąg do Warszawy. Nie licząc chwili jak najprędzej jechać dalej. Niespodzianie z ust do ust po-biegła wiadomość, że pociąg do Łodzi i Sieradza nie odejdzie. Przerzenie i rozpacz zapanowała wśród gromadki podróżnych, chcących jechać w tym kierunku.

Cale grupy biegły po stacji, zdenerwowane i przerażone, jak szczeni-ry w potrzasku, zadzierając służbę kolejową, czepiając się wojskowych, biagając o wskazówki, powołując się na jakies wysoce postawione osobistości, grotząc smiesznyimi represjami.

Ogólne zamieszanie i panika spo-tęgowały nagle przeszywające dźwięki alarmu lotniczego. Na stacji za-panował teraz sądny dzień. W obłą-dnym strachu setki ludzi szukalo najniebezpieczniejszego ukrycia. U-stawione na specjalnie wzniesionych platformach przeciwlotnicze karabiny maszynowe wycelowały swe lufy w góre. Zdązka nadpłynął, cichy jesze-ze, ponury warkot samolotów. Po chwili dobiegła zaczęły dalekie od-głosy wybuchów pocisków przeciw-lotniczych. Wyłoty przeciwlotniczych karabinów maszynowych czynnie śle-dziły przeczysty błękit nieba. Napró-ano jednak. Cichy warkot samolotów pociął się oddalać.

Pod jedną ze ścian stacyjnych stała Kurzawska. Obok niej, wpatrzony w niebo, oparł się o mur Czerwiń-ski. Pilnie śledząc błękit, dzielił się swymi spostrzeżeniami z przygodną towarzyszką podróży.

— Nie widzę żadnego samolotu, Sądze, że niemieckie bombowce poleciały na Łódź. Dowodzą tego dalekie odgłosy strzałów artylerji przeciw-lotniczej, której mniejsze i mniej waz- -ne miejscowości, nie mieszczące o-

bjektów wojskowych, nie posiadają. Napewno atak lotniczy tym razem nas ominął.

Przypuszczenia Czerwińskiego stały się słuszne. Po kilkunastu minu-tach odwołano alarm. Natychmiast ze wszystkich stron wyłoniły się wy-straszone gromady ludzi. Zamieszanie i bieganina na nowo zapanowały na stacji.

W pewnej chwili na jeden z dal-szych torów wtoczył się pociąg towar-owy. Nagle jak błyskawica, obiegła stacją wiadomość, że ten pociąg idzie w kierunku Łodzi. Nie pytając się nikogo o pozwolenie, znaczna grupa ludzi skoczyła do pociągu i w mgnie-niu oka ulokowała się w pustych wagonach. Obsługa pociągu udala, że nie widzi tej samowoli. Po chwili pociąg ruszył. W jednym z wagonów, zamieszonym brudną słomą, znalazła się Kurzawska, Czerwiński, jakaś elegancka para z niemniej elegancki-mi walizkami i workiem z przyrząd-ami do gry w golfa, pozostym cze-rej, o rzucającym się w oczy wyglą-dzie, młodzieńcy, jak setki później oka-zało, do niedawna pensjonariusze je-dnego z wiezień, wypuszczeni na wol-ność dzięki wojnie.

Pociąg włóki się powoli. Czarnej młodzieńcy usiadłszy, na podłodze wagonu, wywiesiwszy nogi nazewn- -nierz, rozstrzęsali ostatnie wypadki polityczne, cholerali w na Niemców i odgryzali się natychmiastowym stapieniem do wojska i wielkim tu-czeniem „szkopow”. W międzyczasie kurzyli papierosy, spluwali na ucie-kającą pod ich nogami ziemię, od cza-su do czasu zerkając na wspólto-warszyszy podróży. Elegancka para, bar-dzo dystygowana i bardzo blada, milczała, jak zaklęta. Kurzawska cichym głosem opowiadała o sobie Czerwińskiemu.

— Pochodzę z Kujaw, gdzie mam niewielki majątek. W pierwszym dniu wojny pozostawiłam wszystko na łascie Boga i ludzi. Dopiero na- -stępne dni zdołam dostać się do Warszawy. Matka moja, jak pan za-uważył odradza mi wyjazd. Ale nie mogłam pozostać w Warszawie. Nie ze względu na ciągłe naloty. Nie ze strachu! Niech mi pan wierzy,

nie mogę o czasie wojny o niczym innym myśleć, tylko o niej, o Zosi, o mej jedynej córeczce. Bez niej nie mogę żyć, bez niej nie chcę żyć! Zo-stawiłam ją na lato u kuzynów na wsi, a właściwie w majątku. Teraz cała drzę z obawy o nią! Chcę ją mieć jak najprędzej przy sobie, moje dziecko, moją córkę. Mąż mój nie żyje. Ona jest moją jedyną ostoją w życiu!

Kurzawska, wyczerpana mówie-niem, zamilkła, opuściła bezwładnie ręce. Czerwiński, milczący i skupio-ny, palił papierosa. Na wyrzucenia Kurzawskiej odpowiedział krótko.

— Zobaczy pani, wszystko będzie dobrze. A ta wojna przeminie, jak zły sen. Potym nam wszystkim będzie lepiej.

Dalsze jego słowa przerwały zgry-zty hamulców, pociąg nagle stanął. W powstała cisza, nie wagałona stu- -kotem i hałasem pędzącego pociągu, wdarił się ostro warkot motorów lo-tniczych, a wzdłuż pociągu pobiegły okrzyki.

— Niemieckie bombowce! Uciekać z pociągu! W pole jak najdalej od-toru.

Po chwili z towarówki zmykali ludzie, skacząc przez rowy i brzo-dy jak zajęce. Czarnej młodzieńcy, z wa-gonu Kurzawskiej i Czerwińskiego, wyskoczyli pierwsi. Zamiast jednak uciekać, dopomogli współtowarzyszom podróży wyostać się z wagonu, po-czym cała gromadka, trzymając się razem, zapadła, jak kuropatwy, w najbliższą brzożdę kartofliaka.

Wysoko w błękitie, nad głowami ukrytych ludzi, warczały niemieckie samoloty. Setki oczu śledziły kieru-nek ich lotu, setki serc waliły, jak młoty, rozszadane gwałtownymi ude-rzeniami krwi.

W jaskrawym słońcu czarwieni-li się długi wąż towarówki—znieuro- -miałej, jakgdyby bezwolnie oczeku-jącej na cios z góry, który jąkoś nie spał, i nie spał.

Niemieckie bombowce spokojnie przelatywały nad pociągiem. Warkot motorów pociął cichą, wrzeszcz rozplynął się w czystym nagrzanym powietrzu.

Z westchnieniem ulgi, z dziwnym uczuciem osłabienia w całym ciele, podnosił się ludzie z kartofliak i lu-binów. Zwolna zaczęli sięgać do po-ciągu, niemrawo wdrapywali się do wagonów. Zanim jednak wszyscy zdołali powstać, w powietrzu zno-

wu wdarił się warkot samolotu i ter- -kotliwe wrzaski wystrzałów. Słaby początkowo szum motoru, z sekundy na sekundę potężniał, aż grzmotem przesunął się nad zamarym z pra- -żenia pociągiem. Obląkami ze stra- -chu ludzie na złamanie szyi wyska-kiwali z wagonów. Zapóźno jednak i niepotrzebnie, gdyż huk motoru, nim wszyscy zdolałi powyskakiwać, już się oddalił. Najprzymniejli zdo-lali zauważyć dwa szybko pędzące samoloty. Jeden z nich uciekał, dru-gi go gonil. Oba ostrzeliwały się z karabinów maszynowych. Uciekają-cym był samolot niemiecki, gonil go polski samolot myśliwski.

Po tej przygodzie towarówka zaje- -chała w spokoju i szczęśliwie do Włdzewa, przedmieścia Łodzi. Dalej pociąg nie poszedł. Podróżnicy mu-sieli zdecydować się na odbywanie

dalszej podróży piechotą.

Kurzawska i Czerwiński wydosłali się na szosę, wiodącą z Łodzi do Tomaszowa. Na pięknie utrzymanej, idealnie równej szosie nie było wi- -dzieć nikogo.

— Cóż, pozostaje nam do dyspo- -zycji tylko najstarszy sposób loko- -mocyjny „per pedes apostorum”—za- -stawiał Czerwiński.

— Nie widzę bowiem na drodze żadnego godnego dla nas pojazdu. A czy pani umie podróżować „na piechotę”?

Kurzawska w odpowiedzi jedynie uśmiechnęła się blado i pierwsza ru-szyła naprzód. Za nimi rozciągnął się długi wąż współtowarzyszów podró- -ży z tobotami i walizkami. Pochód ten wyglądał niecodziennie, dziwnie i no- -sil na sobie wyraźne piętno odwró- -nego porządku rzeczy. (Dok. nast.)

Jest do sprzedania

gospodarstwo, obejmujące 6 akrów dobrej ziemi, wygodny dom mieszkalny, odpowiednia stodoła, stajnia i tym podobne zabudowania, dalej, wielki sad owocowy (60 drzew pomarańczowych, około 80 śliw i wiele innych) oraz pole uprawne, las i rosę; można kupić całe gospodarstwo wraz z całym dobytkiem.

Blizsze informacje: Bernard Ambroziak — Tomas Coelho.

CUKIERNIA POLSKA „MAZURKA”

F. SZANKOWSKA & SYN
S. Paulo, ul. Sebastião Pereira, 116 (Sta Cecilia), Tel. 5-5403
Specjalności:
Lody wymieszane, paczki warszawskie, seralek krakowski
Przyjmuje zamówienia na wszelkie uroczystości. Wysyła do domu.

Terras em Guarapuava

Em várias zonas deste rico município, algumas terras proximas á construção da estrada de ferro, vendem-se ótimas terras em prestações, para colonos. Documentos de propriedade plenamente legais. Tratar á Rua Ermelino de Lóes, 421, em Curitiba.

SPRZEDA SIĘ

12 akrów dobrej ziemi, w tym cztery akry lasu, zabudowa- -nie gospodarskie, dobre pastwisko, oraz tereny, tuż obok kopalni złota; na terenach tych spotyka się grudki złota.
Blizsze informacje u Bernarda Ambroziaka, Tomas Coelho.

Stopniowo i celowo organizuje się Armia Polska we Francji

Rosną szeregi żołnierskie i postępuje naprzód wyszkolenie.

„Codzienny Niezależny Kurier Polski w Argentynie” pisze:

Wiemy, że w Bretanii, w wielkim obozie ćwiczebnym, organizuje się

armia polska we Francji. Mało jest jednak wiadomości, w jaki sposób postępuje organizacja tej armii, ilu już jest żołnierzy w obozie, jak dalece postąpiło wyszkolenie i t. p.

Łatwo zrozumieć, że wszystkie te szczegóły są trzymane w tajemnicy. Wojsko nigdy nie lubi rozgłosu, szczególnie zaś w czasie wojny. Drobną wiadomością, na pozór małe posiadające znaczenie, może bowiem okazać się cenna informacja dla wroga!...

Można jednak poinformować, że organizacja armii polskiej we Francji postępuje stopniowo i celowo naprzód. Usuwa się powoli trudności, jakie— rzecz oczywista— wystąpią przy tworzeniu z niczego wielkiej rzeczy. A armia to instrument czuły, wymagający **wielkiego zachodu i ciągłych wysiłków,** nim wszystko idzie jak w zegarku.

Szeregi naszych żołnierzy rosą prawie z dniem każdym. Do synów Wychodźstwa polskiego we Francji, którzy w spornej liczbie poszli jako jedni z pierwszych, dołączyli się z biegiem czasu Polacy z innych terenów wychodźczych oraz ci byli oficerowie i żołnierze polscy, którzy zdolali przekroczyć granicę polską i po wielu trudach dostać się do Francji. Przeprowadza się jednak dokładne badania, w jakich warunkach przekroczyli naprzykład oficerowie granicę, kiedy i t. p.

W obozie wre praca organizacyjna. Z kompanii wyszkoleniowych powstały bataliony, a **obecnie organizuje się pierwsze pułki.**

I niedaleki jest już czas, kiedy będzie można donieść o powstaniu pierwszej dywizji wojsk polskich we Francji!

Pierwsi ochotnicy przechodzą kursy podoficerskie, a ci, którzy posiadają t. zw. cenzus naukowy, szkolą się na kursach podchorążych na przyszłych oficerów.

Wykłady teoretyczne odbywają się w języku francuskim, według regulaminu francuskiego, lecz są natychmiast tłumaczone na język polski przez wykładowców polskich. Żołnierze polscy w Bretanii muszą więc włożyć w swe wyszkolenie większy wysiłek, niż to czynią normalnie żołnierze. Według zasięgniętych przez nas informacji,

młodzi żołnierze-wychodźcy odznaczają się wielką pojętnością,

a duże usługi oddaje im znajomość języka francuskiego.

Bardzo pochlebnie wyrażają się o żołnierzach polskich przydzieleni do obozu oficerowie francuscy, którzy poza tym z zainteresowaniem obserwują polskie zwyczaje, wprowadzone do tworzącej się armii polskiej, harmonijnie dostosowane do tutejszych warunków. Na przykład polski krok marszowy określono ze strony francuskiej jako coś pośredniego między marszem armii francuskiej a marszem Legii Cudzoziemskiej.

Z pośród początkowo surowej gromady żołnierskiej

zaczynają się wyłaniać pierwsze oddziały specjalne, a więc: piechota, obsługa karabinów maszynowych, artyleria, saperzy i t. p. — Przybyli z kraju piloci stanowią zaczątek nowej polskiej siły powietrznej.

Według informacji, zasięgniętych u samych żołnierzy, jedzenie jest wystarczające. Fakt znamienity: niektórzy z żołnierzy mimo nowych warunków, w jakich się znaleźli, oraz trudów służby żołnierskiej, zyskali po kilką kilogramów wagi...

Przyzwyczajenie do nowego życia jest już u naszych żołnierzy całkowite. Początkowo było to oczywiście nieco trudne. Młody człowiek przyzwyczajony do swobody, do troskliwej opieki w domu, do różnych wygód, przechodził nasamprzód tak zwane „zabłokowanie żołnierskie”. Chwilami więc też trochę postękał. Czas jednak robi swoje i w twardej służbie żołnierskiej niejedni zmienili się do niepoznania!

Zresztą w krótkie żołnierze pójda na pierwszy urlop. Wówczas same rodziny żołnierzy przekonają się,

Prześladowanie Polaków w Gdańsku

Wychodzący we Francji „Wiarus Polski” pisze:

Wszyscy Polacy usunięci zostali z pracy z dn. 1 listopada i od tego terminu zakazano im również wykonywania wolnych zawodów. Robotnicy stoeczki gdańskiej—Polacy, nie otrzymali przy tym wypłaty za przepracowany poprzednio okres.

Majątek Polaków został skonfiskowany i jest administrowany przez „Treuhaendlerów”. Sklepy ich są zamknięte. Pracę można otrzymać, jeżeli dwóch poręczycieli hitlerowców zaświadczy, że dana osoba jest Niemcem. Wszyscy członkowie mniejszości polskiej, obywatele gdańscy, muszą się meldować w komisariatach policji 2 razy dziennie o 8 rano i o 18. Nie wolno Polakom dokonywać cesji własności nawet co do ruchomości.

Rozstrzelani zostali w pierwszych dniach wojny wszyscy urzędnicy broniący się na poczcie polskiej, w tym 3 kobiety, a poza tym wiele osób spotkał ten sam los jako „partyzantów”.

Aresztowania dokonywane są codziennie po kilka osób. Specjalnie aresztuje się Polaków zorganizowanych. Zarząd Związku Polaków w Gdańsku zdążył zniszczyć listę swych członków przed wkroczeniem Gestapo. Obecnie w więzieniu jest około 400 do 500

Wojna fińska - sowiecka

Pozycja Szwecji i Norwegii.

(Agencja północno-amerykańska United Press).—Szwecja i Norwegia pomoc swą dla Finlandii ograniczyły narazie do wysłania swych ochotników. Niewiadomo, czy te państwa zdecydowały się wystąpić przeciw Rosji, o ile wprawdzie nie będą napadnięte przez nią. Premier Szwecji naprzykład zaznaczył w parlamencie, że Szwecja bronić się będzie do ostatka w razie napadu z zewnątrz, a równocześnie pragnie zachować swą neutralność. Oświadczenie premiera szwedzkiego wywołało w Moskwie zadowolenie. Prasa moskiewska pisze, że słowa premiera Szwecji wywołały zawód w Finlandii. Dzienniki sowieckie starają się przy tym nastraszyć Szwecję i Norwegię, pisząc, że owdwa państwa powinny wytrwać w swej neutralności, o ile nie chcą się narazić na niepożądane powikłania polityczne.

Sytuacja w Finlandii.

W Finlandii zanotowano ożywioną działalność lotnictwa sowieckiego. I tak onegdaj 60 bombowców bolszewickich zrzucało na różne miasta fińskie aż 600 bomb, które spowodowały liczne ofiary wśród mieszkańców. Tymczasem na terenie sowieckim przeprowadza się wśród żołnierzy i oficerów „czystkę” na wielką skalę. Władze sowieckie przypisują porażki bolszewickich wojsk w Finlandii działalności kontr-rewolucjonistów.

Jak wygląda „wolność” Ukrainy

Północno-amerykański „Dziennik Związkowy” z dnia 23-go grudnia 1939 roku pisze:

Nasi domorośli bolszewicy balałamuca ciągłemu wiernych twierdzeniem, że „prosta” ludność ma wielką swobodę w Rosji i że poszczególne narody znajdujące się w obrębie obszaru Unii Socjalistycznych sowieckich Republiki mają szeroką swobodę i samorząd narodowy. Jest to oczywiście kłamstwo.—W Rosji obecnej niema nikogo wolnego; wszyscy bez wyjątku są gnieceni przez czerwonego dyktatora gruzińskiego na Kremlu.

Największym pojedynczym od-

jak to zaledwie kilka tygodni służby zmieniło korzystnie młodzież.

A jeżeli czasami coś kuleje, na to i tu żołnierze stosują tę samą metodę co uczniowie szkolni: mówią zawsze, że wszystko idzie dobrze...

W bieżącym miesiącu rozpoczyna się pierwsze zaciągi do armii polskiej z przymusowego poboru.

Dalsze tysiące „rekrutów” zaludnią oboz w Bretanii, aby nasamprzód zapoznać się z kunsztem żołnierskim, a później podjąć walkę o wolność Ojczyzny.

I bliski już zapewne czas, kiedy pierwsze pułki polskie przy dźwiękach orkiestr maszerować będą po ziemi francuskiej, dając wyraz niezłomnej woli narodu polskiego: zdobycia niepodległości i wypędzenia okupanta z ziem polskich!

narodu ukraińskiego. Obiecywali naprzód Ukraincom stworzenie niepodległego państwa ukraińskiego na Ukrainie Podkarpackiej. Kiedy plan ten nie spodobał się Węgrom, natychmiast zwinęli chorągiewkę i oddali Ukrainę Podkarpacką Węgrom.

Mówili również Ukraincom, że po odebraniu Polakom Małopolski Wschodniej stworzą tam niezależną Ukrainę Zachodnią. I tej obietnicy nie dotrzykali. Małopolska Wschodnia została oddana bolszewikom, którzy bez chwili zwłoki przystąpili tam do zaprowadzania swoich krwawych porządków. Szczodre obietnice niemieckie okazały się najzupełniej bezwartościowe.

PRZYMUSOWA PRACA ŻYDÓW W POLSCE

Angielska agencja Reuter przynosi wiadomości podane przez niemiecką gazetę „Warschauer Zeitung” wychodzącej w Warszawie, według której wszyscy żydzi w wieku od 14 do 60 lat muszą się zgłosić do obowiązkowej pracy żydów pod okupacją niemiecką będących.

Rozporządzenie niemieckiej policji wyjaśnia jeszcze, że okres dwuletnich robót może być przedłużony bezterminowo, o ile wyniki prac nie będą zadowalniające. Prefekci niemieccy w rozmaitych miastach Polski Zachodniej wydali rozkaz, by wszyscy żydzi płałi mekskiej, od 12 do 60 lat, stawili się w specjalnych urzędach natychmiast. Muszą zabrać ze sobą żywność na dwa dni, dwie koszule nocne oraz rozmaite przyrządy do pracy, czy maszyn. Równocześnie wyszedł rozkaz, by żydzi nie sprzedawali swych maszyn oraz warsztatów i to pod groźbą 10 lat więzienia oraz konfiskaty majątku posiadanego.

ANGIELSKI GENERAL O NIEMCACH

London. — General sir Ernest Swinton zamieścił w piśmie „Daily Mail” ciekawy artykuł na temat wojny obecnej. Autor pisze między innymi co następuje:

„Twierdzenie, że nie mamy sporu z narodem niemieckim jest bardzo niebezpieczną teorią.” Naród niemiecki należy unieszkodliwić i doprowadzić do tego, by sam zażądał pokoju. Naród niemiecki obrał sobie Hitlera kanclerzem, a to z tej przyczyny, że wierzy w swą rzekomą wyższość nad wszystkimi innymi narodami i, że jest przekonany o swej rzekomej misji narzucenia światu niemieckiej „kultury”.

„Nie zapominajmy, — pisze sir Swinton — że kanclerz Hitler przedstawiał się jako szampion starego ducha pruskiego, który w najostrzejszych swych formach ogarnął po 1871 r. całą Rzeszę niemiecką. Hitler spekulował na uczuciach utajonych w sercach wszystkich Niemców, ale nie stworzył ducha nowego. Ożywił on tylko stare ambicje, starą nienawiść i stary ideał. Nie możemy sobie pozwolić na wyłuskiwanie subtelnych różnic. Waleczymy z narodem niemieckim. Ci Niemcy, którzy są przeciwni Hitlerowi, nie mają żadnej siły!”

„Może będzie lepiej, kończy general, jeśli my, Angielcy, pozostawimy troskę o ustalenie pokoju naszym sprzymierzeńcom Francuzom, których ścisła logika wyraża nas przed niebezpieczeństwem popadnięcia w fidszywą uczuciowość”.

Polskie statki handlowe rozpoczyna żeglugę na morzu Śródziemnym.

Paryż. — Havas donosi, że w najbliższym czasie polskie statki handlowe rozpoczyna żeglugę na morzu Śródziemnym. Fakt ten wywołał żywe zadowolenie szczególnie wśród kupców lewantyńskich, którzy posługiwali się dotychczas statkami polskimi. Eksporterzy żydowscy i arabscy zamierzają powierzyć statkom polskim, których bazą będzie jeden z portów Lewantu, znaczną część swych transportów.

Na tle karnawału

Tyle pisze się w prasie na temat akcji Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, że—zachęcony zresztą apelem w jednym z artykułów, wydrukowanych w „Ludzie”—postanowiłem również zabrać głos w tej tak ważnej i żywotnej sprawie.

Do napisania tych słów skłonił mnie pozatym następujący moment.

Przechodziłem niedawno jedną z ulic kryntrybskich. Zamyślony byłem. Nie dziwota, gdyż człek—raz ma nabijać głowę i nogę, i tym, co się w Polsce stało i co się w Polsce dzieje. Zadumany więc byłem na smutno, aż tu nagle do uszu mych wdarły się jakieś skoczne melodie, jakaś maszysa, czy zgłola inna samba. Mimowoli podniosłem głowę. Widzę jeden z domów zreflektowanych światłem, okna w nim rozświetlone, a stamtąd niesie się muzyka, gwary, śmiechy beztrojskie, karnawałowe. A w oknach widać ludzi bawiących się, szaleją, alkohol leje się, serpyntyny migocą, confetti sypie się, jak kolorowy śnieg, eter z biżnagi ok niektórych podnieca, beznamiętne maseczki i maski mizdrzą się niemądrze, maskaradowe kostiumy wywołują, co w słabszych głowach, całkiem cielece zachwyty.

Nie zgorszyłem się tym karnawałowym widokiem, choć przed chwilą widziałem w myśli zrzucone miasta i wsie, pogorzelska, ludzi wybladych z głodu i nędzy, kobiety i dzieci w łachmanach, podobne do szkieletów.

Nie zgorszyłem się—powtarzam — tym karnawałowym widokiem, boć przecie, jak mówi przysłowie: „Wolność Tomku w swoim domku”—ale zrobiło mi się przykro i smutno, bardzo smutno. I przypomniało mi się zaraz, że gdzieś od kogoś słyszałem, że Szwajcaria postanowiła w tym roku nieobchodzić karnawału, gdyż to poprostu nie wypada, by w tak tragicznych chwilach bawić się i lekkomyślnie wyrzucać pieniądze, gdy tysiące ludzi ginie z nędzy, głodu i głodu.

Powoli poszedłem dalej. Jakiś czas sięgała mnie jeszcze jakaś maszysa, czy zgłola inna samba, i kusila mnie do lekkomyślnego spojrzenia się na życie. Ale ja w tym momencie pomyślałem sobie: Nie jestem wprawdzie Szwajcaria, ale dlaczego mam być gorszy od tej sympatycznej nacji! I postanowiłem sobie, zamiast tracić pieniądze na jakieś kaanawałowe głupstwa, złożyć lepiej pewną kwotę na Pomoc Ofiarom Wojny w Polsce. Fr. Karpiński.

PO POWROTCIE Z NIEMIEC DO ANGLII

Amerikanin czuł się jak w nowym świecie.

London. — Amerykański dziennikarz O. G. Willard, który zwiedził ostatnio Niemcy, Czechy i Polskę, opisał swe wrażenia na łamach dzienników londyńskich.

Pisze on naprzykład w artykule swym w dzienniku „Daily Telegraph”, iż... „gdys się powraca do świeżego powietrza angielskiego z dusznej atmosfery morderczych Niemiec, ma się wrażenie, jakby się człowiek dostał do nowego świata”.

Mówiąc o prasie angielskiej Willard powiada, że mimo, iż jest ona poddana pewnym ograniczeniom, pisze prawdę, bo nikt z obywateli angielskich nie obawia się czyhających na każdym kroku szpieci, jak się to dzieje w Niemczech.

„Tak, jak w Niemczech, mówi Willard, nie znalazłem w Anglii nikogo, kto mówiłby o wojnie z entuzjazmem, ale w Anglii istnieje front jedności i głębokie przekonanie, że wojnę tę trzeba prowadzić, jako nieuniknioną konieczność, że trzeba ją wygrać, aby twócić świat od ciągłych grób i katastrof...”